Nr. 21. Lwów, dnia 26. maja 1888. Rok XXI Tom XLI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA": Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Rośliny handlowo-przemysłowe.

W obec nadzwyczajnego spadku cen zbożowych zalecano najprzód w Niemczech potem i u nas ograniczenie uprawy zbóż, a rozszerzenie uprawy innych roślin, z których pastewne byłyby środkiem podniesienia produkcyi zwierzęcej, handlowo-przemysłowe zaś i lekarskie dałyby się wprost korzystniej od zbóż spieniężać. W sprawie tej podnosiliśmy już nieraz głos i rzeczywiście uprawa roślin pastewnych zaczyna się u nas coraz więcej rozszerzać, zachodząc już nawet na grunta włościańskie i jeżeli tak pójdzie, to może po niedługim nawet czasie nie będziemy się mogli uskarżać na zaniedbanie uprawy roślin tej kategoryi. Byle tylko kierunek hodowli zatrzymywany był konsekwentnie, przy obfitości łąk naturalnych może dojść u nas produkcya zwierzęca do kwitnącego stanu.

Co do innych kategoryi roślin uprawnych, wielkim postępem pochwalić się nie możemy, bo oprócz chmielu w nadmiarze (przynajmniej co do pośledniejszych gatunków) produkowanego, jedyny znaczny postęp może jest w produkcyi lnu, sądząc bowiem po ilości nasienia corocznie sprowadzanego i zwiększającego się za nim popytu, obszar zajęty tą rośliną rozszerza się, ilość produkowanego włókna zwiększa się, a co najważniejsze, jakość włókna staje się lepszą. W innych roślinach handlowo-przemysłowych postępu nie widać, owszem np. uprawa rzepaku raczej się ogranicza niżeli rozszerza, maku prawie nie produkujemy, a już co do roślin lekarskich, to oprócz znanych nam usiłowań p. Felicyana Szybalskiego w Morawicy, nie mogliśmy się dowiedzieć, czy się kto zajmuje ich uprawą.

O jednej tylko roślinie handlowej możemy coś dodatniego donieść, a tą rośliną jest k m i n, na który skarżą się producenci niemieccy, mianowicie, że konkurencya Galicyi zabija produkcyę kminu w Niemczech, czytamy bowiem w jednym z niedawnych numerów Wiedeńskiej gazety rolniczej (nr. 32): „Głównym powodem upadku niemieckiej produkcyi kminu jest obca konkurencya, przedewszystkiem konkurencya Galicyi. Ten tak często lekceważony austryacki kraj koronny sprawił, że Austrya, która niegdyś była najlepszem polem zbytu niemieckiego olejku kminowego, zamiast odbiorcy stała się liwerantem i zdaje się, że ten główny targ zbytowy dla niemieckiego kminu i olejku przepadł niepowrotnie. Galicya produkuje wiele kminu i tanio, przerabiając go po większej części na olejek i tej b o g a t e j (!) prowincyi już się udało odstręczyć niemieckich kupców od targu niemieckiego itd." Artykulik zakończony jest następującem zdaniem: „Spodziewać się można, że Galicya nie łatwo da sobie wydrzeć raz osiągnięte korzyści." Zdanie to zmienimy nieco i powiemy: Daj Boże, ażeby Galicya nie dała sobie wydrzeć raz przecie osiągnięte jakieś korzyści!

Nie będziemy tu rozbierali, jaką rolę przy produkcyi olejku kminowego odgrywa kmin uprawiany a jaką kmin dziki, większemi jakby się zdawało masami przez lud zbierany a przez biednych żydów skupywany kwaterkami — podniesiemy tylko, że kmin musi przecież tworzyć znaczną rubrykę między produktami, jeżeli konkurencya nawet nasza w Niemczech tak dotkliwie odczuwaną bywa, że lipski „Destillateur und Liquerfabrikant" domaga się aż podniesienia cła od olejku kminowego z dotychczasowych 20 na 80 mark za 100 *kg*, i odpowiedniego podniesienia dotychczasowego 3 markowego cła od 100 *kg* kminu.

Jak kmin i olejek kminowy, tak samo znalazłyby odbiorców także inne rośliny handlowo-przemysłowe, byle tylko produkcya była uregulowaną i staranną, dla handlu bowiem są bez znaczenia partyjki po kilkanaście lub kilkadziesiąt kilogramów amatorsko wyprodukowanych produktów, zapotrzebywanych setkami a nawet tysiącami centnarów. Jeden producent nie może bardzo wielkich ilości produkować, ale nawet mniejsze ilości znajdą odbyt, jeżeli produkcya będzie regularną a nie zależną od humoru lub dobrej woli ekonoma.

Tem łatwiejszym a i korzystniejszym byłby zbyt, jeżeliby w jakiejś okolicy, nadającej się do produkcyi pewnej

rośliny handlowo przemysłowej, zajęło się jej uprawą kilku lub kilkunastu producentów, bo mogliby wtedy każden z osobna produkować bez wielkich trudów mniejsze ilości, które jednak razem zebrane reprezentowałyby może wcale pokaźną ilość, po którą zgłaszałby się kupiec wiedzący naprzód, że jest tam corocznie do nabycia.

Oczywiście, że naprzód obrana do uprawy roślina powinna się istotnie nadawać do produkcyi i powinna być dla handlu pożądaną, a potem, żeby się nie brali zaraz wszyscy do jej uprawy jak to się stało naprzykład z chmielem, a dawniej było z rzepakiem. To ostatnie, t. j. mania naśladowania jest chorobą, na którą wprawdzie zapadają czasem rolnicy także innych krajów, ale która u nas objawiała się zwykle najgwałtowniej i najszkodliwiej.

Ogólna uprawa tej samej rośliny dla tego, że ktoś na niej zarobił, nie może być bez złych skutków dla rolnictwa danego kraju, bo oprócz nadprodukcyi, zawsze fatalnie oddziaływującej na ceny, naraża bardzo często na szkodę tych, którzy bezmyślnie naśladują innych, żadna bowiem roślina nie da jednakowo obfitego, a co najważniejsze, nie da jednakowej jakości produktu już z tej prostej przyczyny, że stosunki lokalne, klimat, położenie i gleba nie mogą być wszędzie zarówno sprzyjające. Doświadczenie uczy, że dla jakiejś wybredniejszej rośliny, warunki te daleko częściej są niesprzyjające niżeli sprzyjające, jak tego przykłady mamy na chmielu lub jęczmieniu.

Wybierać więc z rozmysłem, spróbować na małą skalę, a gdy produkcya się udaje i obiecuje korzyści, rozwinąć dopiero na większą skalę, zastosowaną do obszaru reszty majątku w tym sensie, żeby nie nadawać przewagi jednej roślinie. Przewaga podobna jest już z tego względu niekorzystną, że nie możnaby przeprowadzać należytej rotacyi, o której nigdy zapominać nie należy, nawet w najżyźniejszych ziemiach, bo i tutaj nawet zmiana płodu działa korzystnie. Tem ważniejszą jest rotacya w ziemiach, potrzebujących zasiłku i starannej mechanicznej uprawy.

Choćby jaka roślina najlepiej się udawała na jakim kawałku, to często przy dłuższej uprawie na tem samem miejscu, na pozór bez powodu zaczyna być lichszą i nie pomogą na to żadne nawozy i żadna uprawa mechaniczna, bo skutkiem długiego pobytu tej samej rośliny w jednem miejscu, gromadzą się i mnożą specyalne pasożyty, zagrażające w końcu istnieniu danej rośliny. Nawet w krótkich odstępach czasu ponawiana uprawa może być w tym samym kierunku szkodliwą. Znamy taki wypadek z konopiami, które na nizinie, prawie co roku użyźniającemi wodami zalewanej, jak mi mówiono od niepamiętnych czasów, udawały się doskonale na przemian z kapustą, aż nagle zaczęły być coraz to gorsze i to nie na całym nawet kawałku. Na dowód zaprowadzono nas na miejsce i znaleźliśmy powód nie udawania się; między konopiami było mnóstwo roślin, zwanych zarazą *(Orobanche ramosa)*. Roślina ta przypadkiem dostała się między konopie, na których korzeniach pasożytuje. Gdy konopie co drugi rok na ten sam kawałek przychodziły, nasionka przebywały rok w ziemi, potem kiełkowały i pasożyt coraz to obficiej występujący stał się nareszcie klęską. Gdyby konopie siano co 3 lub 4 lata, nasiona pasożyta zmarniałyby tymczasem i gospodarz uniknąłby był szkody. Zastosowanie powyższej rady uwieńczył skutek pomyślny.

W innych razach np. gdyby na malwie wystąpiła rdza, potrzebaby było zaprzestać uprawę na 4 do 5 lat.

Wracając do ogólnych uwag o roślinach handlowo-przemysłowych, podnosimy konieczność zachowywania rotacji i to dosyć obszernej.

Jeżeli wszystkie powyższe warunki zachowane będą, to natenczas nietylko kminem, ale i innemi roślinami moglibyśmy robić skuteczną konkurencyę innym krajom.

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę rolników na konopie, które u nas uprawiane bywają prawie wyłącznie przez włościan, gdy uprawa jest tego rodzaju, że nie przedstawia trudności dla gospodarującego na wielkim obszarze. A przecież konopie mogą się stać dla nas bardzo korzystnym artykułem handlowym.

Twierdzenie nasze opieramy na podaniu specyalnej firmy B l u m & B r u d e r w B e r n i e. Firma ta, mająca od r. 1877 filię w Tarnopolu, podała do ministerstwa handlu prośbę o subwencyę na założenie w Tarnopolu fabryki, w którejby konopie przed wysełką w handel, poddawano czyszczeniu i sortowaniu. C. k. Namiestnictwo nadesłało tę petycyę Komitetowi c. k. Towarzystwa gospodarskiego do zaopiniowania. Nie tutaj miejsce rozbierać przedmiot podania, ale wytknąć musimy, że produkcya konopi widocznie mogłaby być dla naszego kraju korzystną, jeżeli obca firma, zebrawszy na miejscu przeszło 10 letnie doświadczenie, chce urządzać fabrykę, w podaniu zaś swojem wyraźnie podnosi zalety naszego konopnego włókna mówiąc, że oprócz „na cały świat znanej dobroci włókna włoskich konopi“ włókno galicyjskie jest najlepsze i chodzi tylko o to, ażeby go zrobić „zdatnem do eksportu“, podobnie jak to się dzieje z konopiami rosyjskiemi i węgierskiemi, robiącemi skuteczną konkurencyę daleko lepszym, ale nie oczyszczonym i nie sortowanym konopiom galicyjskim.

W Węgrzech, jak to po wystawie budapeszteńskiej już podnosiliśmy, uprawiają wielcy i mali właściciele konopie — to samo można robić i u nas, gdyby zaś zamiar firmy B l u m i B r u d e r nie przyszedł do skutku, to możeby się znalazł i u nas kapitał do założenia, choćby z współudziałem tejże firmy, fabryki, obiecującej nietylko zyski założycielom, ale która podniosłaby i rozszerzyła produkcję konopi we wschodniej Galicyi, ograniczonej dotąd przeważnie na produkcyę ziarnową i na kartofle w gorzelniach przerabiane.

Nadanie produktowi formy odpowiedniej wymogom handlu, jest nadzwyczaj ważne i zwykle przy konkurencyi stanowczo decyduje o pokupie i cenie. Firma więc nadmieniona oceniwszy wartość naszych konopi, chce im właśnie nadać taką formę, że staną się pokupniejszemi i wartość ich rzeczywista przyjdzie właściwie do znaczenia.

Na formę produktów nie uważa się u nas w ogóle i żebyż ten grzech wynikał chociaż z nieświadomości, nie byłby tak ciężki — ale najczęściej jest tu winą niedbalstwo karygodne i karane też niskiemi cenami lub lekceważeniem produktów naszej proweniencyi. Złą reputacyę w tym kierunku mamy tak utartą, że tylko usilna praca zdoła ją po-

woli zatrzeć i tutaj stowarzyszenia lub przedsiębiorstwa rolniczo-handlowe mogą nam wyświadczyć bardzo wielką przysługę. Mamy tu na myśli przedewszystkiem stowarzyszenia producentów, gdy jednak w naszych stosunkach, przy nieszczęśliwem dążeniu do chodzenia pojedynkiem, produkcyjne stowarzyszenia i przedsiębiorstwa krajowe z trudnością tylko powstają, uważamy za korzystne każde przedsiębiorstwo przez kogokolwiek założone, byle ono nie było założone w celu wyzyskiwania naszej lekkomyślności, ale miało cel oczywisty i niewątpliwy podnoszenia wartości naszych produktów a tem samem przyczyniało się skutecznie do potęgowania produkcyi naszej rolniczej w najróżniejszych kierunkach.

W. T.

Bydło galicyjskie.

W numerze „Gazety lwowskiej“ z dnia 9. marca b. r. pomieszczony został artykuł p. Józefa Glinkiewicza pod tytułem „Bydło galicyjskie na targu wiedeńskim“. Autor, opierając się na datach przez siebie wyciągniętych z urzędowych sprawozdań tygodniowych wiedeńskiego dyrektoryatu targowego, przychodzi do wniosków, rzucających bardzo niekorzystne światło na naszą hodowlę bydła rogatego w porównaniu z hodowlą na Bukowinie. „Daty te“ pisze, „w całokształt zestawione, dają pogląd niemylny, a nietylko potwierdzają wrażenie dysproporcyi między Galicyą a Bukowiną, nabrane z fluktujących liczb tygodniowych, lecz i pod względem podźwignienia hodowli bydła wystawiają Galicyi świadectwo wcale nie pocieszające“. Wspomniawszy o ustawie pomorowej i zamknięciu granicy, zarzuca rolnikom galicyjskim, że nie korzystali z niej w tym stopniu co rolnicy bukowińscy, wreszcie pisze: „Co więcej obawiamy się, iż zamiast w tym względzie postępować, choćby tylko powolnym krokiem, zaczynają rolnicy galicyjscy zaniedbywać się i to w wysokim stopniu“.

Zarzuty powyższe są bardzo ciężkie, a oparte na podstawie więcej jak wątpliwej.

Wnioski, oparte na jednym tylko szeregu dat statystycznych pomimo, że inne jeszcze daty należałoby uwzględniać, są zawsze wątpliwej wartości, w tym zaś wypadku nie można w żaden sposób na jednym szeregu opierać się o tyle, żeby można było wyprowadzać aż ogólne wnioski o stanie hodowli w naszym kraju.

Że targ w St. Marx nie bywa obsełany w takim stopniu z Galicyi jakby może być powinien w obec postępu nadsełek z Bukowiny, nie dowodzi jeszcze wcale ani zastoju, ani „opieszałości“ rolników; nie uzasadnia też twierdzenia, że jak Galicya przed zamknięciem granicy sprowadzała woły ze stepów, tak teraz sprowadza z Bukowiny i Węgier, a już co najmniej uprawnia do zakończenia następującego: „Taka to jest przemiana w systemie galicyjskiego gospodarowania!“ Gdyby autor był uwzględnił nietylko targowicę wiedeńską, ale mógł był także porównać stan obór dawniejszy z obecnym, przyszedłby był niezawodnie do innych wniosków. Ogłosił jednak swoje zapatrywania bez tego wszystkiego, i postąpił grzecznie mówiąc — niesłusznie w obec hodowców galicyjskich. Dla sprostowania mylności jego zapatrywań ogłosił dr. A. Barański, profesor c. k. szkoły weterynaryi i członek Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego również w „Gazecie lwowskiej“ odpowiedź, opartą nietylko również na datach statystycznych, ale co ważniejsze, na znajomości stosunków zbytu krajowego; odpowiedź tę poniżej powtarzamy, bo jest ona najzupełniejszem odparciem zarzutów nam uczynionych. Pan dr. Barański pisze:

Już od dawien dawna wychodzi bydło galicyjskie nietylko do Wiednia, lecz do Ołomuńca, Berna i Pragi, a w ostatnich czasach dostaje się nawet do Budapesztu. Nie posiadamy zupełnie dokładnych dat statystycznych, ile szło bydła dawniej do Wiednia ile na Morawę, do Szląska i Czech, trzebaby bowiem porównać spędy targowe każdej targowicy. Dopiero od roku 1885 daty statystyczne są pewne, gdyż koleje żelazne galicyjskie wykazują corocznie Namiestnictwu, ile bydła wysyłamy z kraju do Wiednia, Niższej i Wyższej Austryi, do Czech, Morawy, Szląska, Węgier, Prus i Rossyi. O prawdziwości wykazów nie można powątpiewać, na każdej bowiem stacyi kolejowej ogląda przed ładowaniem urzędowy oglądacz bydło i zapisuje każdą sztukę do protokołu.

Daty urzędowe wykazują jasno, że od czasu utrudnionego wywozu bydła przez prusko-niemiecką granicę t. j. od roku 1879 targowica wiedeńska w St. Marx straciła dla Galicyi swe dawne znaczenie i że wywóz coraz to bardziej zwraca się ku Grossmarkthalle wiedeńskiej, ku Morawie, Czechom, Szląskowi i Węgrom, tak, że dziś zaledwie mniejsza połowa bydła wysyłanego z Galicyi dostaje się na targowicę w St. Marx.

I tak wykazują w r. 1887 koleje galicyjskie, że Galicya wysłała ogółem żywego bydła w okrągłej liczbie 115500 sztuk, a mianowicie do:

Wiednia na St. Marx	62500
Morawy	30500
Szląska	10000
Węgier	7000
Czech	4000
Niż. i Wyż. Austryi	1500

Z tego dostało się zatem 62500 sztuk na targowicę wiedeńską, zaś 53000 gdzieindziej. Obniżająca się przeto liczba bydła galicyjskiego na targowicy w St. Marx jest wynikiem zbytu na innych targowicach, nie zaś wynikiem upadającej hodowli krajowej.

Wysyłamy nadto bydło nasze nietylko żywcem, lecz także i bitem mięsem, o czem autor nic nie wspomina, gdy przeciwnie Bukowina wysyła tylko żywe bydło i to prawie wyłącznie do Wiednia na targowicę w St. Marx i to jest także jedna z przyczyn, dlaczego Galicya pozornie zdaje się niedotrzymywać w wywozie bydła kroku Bukowinie. Nasze żywe bydło idzie do Wiednia i innych krajów, zaś bite cielęta, cielęcina i wołowina do Grossmarkthalle wiedeńskiej. Oprócz tego wysyła Galicya Zachodnia pewną ilość mięsa pocztą w 5-kilowych paczkach w rozmaite strony. Rok rocznie wzmaga się wywóz bydła galicyjskiego, zwłaszcza cieląt i mięsa.

Na podstawie dat urzędowych wysłała Galicya w roku 1887 do Grossmarkthalle wiedeńskiej bitych cieląt sztuk 53282, cielęciny 593238 kilogr. i wołowiny 3020302 kilogramów. Zredukowawszy mięso na sztuki, licząc 150 kilogr. wołowiny na jednę dorosłą sztukę, zaś 35 kilogr. cielęciny na 1 cielę, przedstawi się nam wysyłka do Grossmarkthalle następująco;

bydła dorosłego	20133 sztuk
cieląt . . .	70132 „
Razem:	90365 sztuk.

Wraz z wysłanemi żywcem na targowicę wiedeńską, wysłaliśmy więc ogółem do Wiednia 152865 sztuk bydła, zaś gdzieindziej 53363 sztuk.

Z tego wynika, że dziś zmieniły się stosunki wywozu bydła z Galicyi do Wiednia w ten sposób, iż od roku 1880 maleje spęd naszego bydła w St. Marx, natomiast wzmaga się wysyłka bitego bydła i mięsa w Grossmarkthalli wiedeńskiej. Tych zmienionych stosunków pan Glinkiewicz wcale nie uwzględnił.

Sam fakt, że targowica bydlęca w St. Marx przestała być dla nas główną podstawą naszego wywozu, wykazuje, że dzisiejsze spędy tamże nie dają żadnej rękojmi do studyów porównawczych. Jeżeli tedy autor wychodzi już na samym początku z mylnego zapatrywania, jakoby spęd bydła galicyjskiego, porównany ze spędem bydła bukowińskiego na targowicy w St. Marx mógł posłużyć do oceny produkcyi krajowej, to dowodzi tem, że w błędnem obraca się kole.

Lecz nie dosyć na tem; pan Glinkiewicz podaje oprócz tego niedokładne liczby spędu bydła na St. Marx. Na podstawie źródeł urzędowych wysłała bowiem Bukowina kolejami żelaznemi ogółem:

w roku 1885	sztuk	12481
„ 1886	„	13602
„ 1887	„	13158

Z tego nie dostało się wszystko na targowicę wiedeńską, gdyż corocznie idzie kilkaset sztuk do Ołomuńca i tyleż samo do Galicyi, tak, że rzeczywista ilość wysłanego bydła bukowińskiego na targowicę w St. Marx wynosi rocznie 12000 sztuk, tymczasem p. Glinkiewicz podaje znacznie wyższe liczby, za rok 1886 nawet 16669. Toż samo myli się pan Glinkiewicz na niekorzyść Galicyi, gdyż w roku 1887 wysłaliśmy na targowicę wiedeńską okrągło 62500 sztuk, podczas gdy pan Glinkiewicz podaje tylko 40258 sztuk.

Już i z tego powodu wnioski musiały wypaść nieprawdziwe. Według twierdzenia p. Glinkiewicza powinna Galicya wywozić 8 razy tyle bydła, co Bukowina. Pan Glinkiewicz, nie uwzględniwszy wszystkich dróg eksportowych, przychodzi do mylnego zapatrywania, jakoby Galicya wywoziła, w porównaniu do Bukowiny, stosunkowo znacznie mniej bydła. Wykazaliśmy jednakże, że rzecz ma się przeciwnie, gdyż nietylko 8 razy, ale 12 razy więcej wynosi eksport bydła galicyjskiego, aniżeli bukowińskiego. Bukowina posiada wszystkiego bydła $^1/_4$ miliona sztuk; wysyłając w przecięciu rocznie 13000 sztuk kolejami, wywozi rocznie 19-tą część swego bydła. Galicya zaś, licząca $2^1/_4$ miliony bydła, wysyłając rocznie w przecięciu 200000 sztuk, wywozi rocznie jedenastą część swego bydła. Z tego, wbrew twierdzeniu pana Glinkiewicza, wynika przeciwnie, że Galicya stoi wyżej w hodowli, aniżeli Bukowina, gdyż obrót bydła jest u nas o wiele szybszy, aniżeli na Bukowinie.

Przychodzimy teraz do wniosków. Autor twierdzi, że rolnicy galicyjscy okazują coraz to większą opieszałość w handlu bydła i że Galicya już w r. 1882 była ogromnie zacofaną w obec Bukowiny. Należy tu przedewszystkiem wziąć na uwagę, co się zrobiło dla hodowli bydła w kraju od r. 1882. Towarzystwa rolnicze założyły 40 obór zarodowych, dozorowanych przez organa Towarzystw. Obory te dostarczają dobrych rozpłodników krajowi. Przeszło 200 stacyj subwencyonowanych stadników funguje rocznie, gdzie włościanie albo zupełnie daremnie lub prawie za darmo odlatowują swe krowy. Poprawa bydła odbywa się według pewnego planu i coraz to więcej powstaje obór prywatnych bydła uszlachetnionego. Co się w tym krótkim przeciągu czasu zdziałało, dość nadmienić, że cała okolica Naddniestrzańska produkuje cielęta opasowe, co tylko przy dobrej hodowli w ogóle jest możebne, bo mała krówka nie urodzi cielęcia, zdolnego do opasu. Co więcej, wykazy kolejowe dowodzą, że obecnie co roku wysyłamy w przecięciu 6000 sztuk bydła użytkowego do Szląska, Morawy i Czech, t. j. krowy na udoj, cielęta na wychów i woły do roboty. Sama okolica sanocka, która niezaprzeczenie najwyżej stoi pod względem hodowli bydła, wysyła znaczną ilość na chów za granicę. W Galicyi zachodniej istnieje nawet przekonanie, że niejednokrotnie wywożą ztamtąd cielęta na Morawę, by napowrót wróciły jako Kuhlandy. I do Węgier wychodzi pieszo dosyć naszych krów na udój.

Z tego wynika, że kraj, który od niedawna wysyła oprócz bydła rzeźnego także i użytkowe, którego siła eksportowa wzmaga się co roku, znajdując coraz to nowe miejsca zbytu (jak n. p. w Budapeszcie), że w kraju takim hodowla rozwija się stanowczo, a nie upada. Korzyści z zamknięcia granicy rosyjskiej nie pozostawili więc nasi rolnicy Bukowinie i Węgrom, a lubo hodowla krajowa nie rozwija się tak szybkim krokiem, jakbyśmy sobie życzyli, to przecież ciągły postęp jest widoczny.

A jeżeli jeszcze dzisiaj przychodzą do nas woły węgierskie i bukowińskie, to na to musimy odpowiedzieć, że co do Węgier i my wyprowadzamy także i nasze woły na ich targi. Prawdą jest, że jeszcze przed 15 laty podchowywały prawie całe Karpaty środkowe woły węgierskie, lecz wystarczy zaglądnąć w te strony, aby się przekonać, że prawie wszystkie zostały zastąpione naszemi wołami poprawnemi. Przypływ więc wołów węgierskich zmniejsza się co roku nadzwyczajnie Dzisiaj prawie nikt nie sprowadza wołów węgierskich na opas, jak to dawniej bywało, lecz sprowadzają je wyłącznie więksi właściciele jako najlepsze woły robocze, któremu żadne inne bydło nie dorówna. Kolejami sprowadzono wołów węgierskich do Galicyi w r. 1887 zaledwie 443 sztuk.

Co do Bukowiny, to pociąga rzeczywiście Podole południowe dosyć młodzieży i wołów ztamtąd. Bukowina bowiem

posiada stosunkowo dwa razy tyle wołów ile Galicya, gdy wielka część Galicyi nie trudni się wychowem wołów roboczych. Ale, o ile przybywa do nas wołów bukowińskich, tyle też wychodzi przez granicę galicyjską do Szląska.

Roczniki krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Pomimo długiego swego istnienia i pomimo, że w Galicyi jako kraju rolniczym, szkoła rolnicza jest jedną z najważniejszych instytucyi, na uwagę chociażby oświeceńszych rolników zasługującą, wiadomości o szkole rolniczej w Dublanach były zawsze niedokładne a i obecnie bardzo niewielu z gospodarzy wiejskich ma dokładne wyobrażenie o istotnym jej stanie.

Szkoła dublańska, od przeszło 30 lat istniejąca, ulegała stopniowym zmianom i wydoskonaleniom. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, które tę szkołę założyło, już wkrótce po założeniu rozpoczęło w tym kierunku usiłowania, ograniczone jednak środki pomimo ofiarności jednostek a po części zbieg niepomyślnych okoliczności był powodem, że pomimo uznanej potrzeby, rozwój szkoły odbywał się powoli, przyczem coraz wybitniej występowała różnica między stanem szkoły a wymogami czasu. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat, gdy znacznie już rozszerzoną szkołę łącznie z tak zwaną wtedy „szkołą parobków“ i gospodarstwem objął Wydział krajowy, postęp odbywał się raźniej i doszedł wkrótce do takiego stopnia, że obecnie istniejący zakład jest zupełnie czemś innem, jak dawna szkoła dublańska — przedewszystkiem — że będzie mógł się wywiązywać z podwójnego, na każdej wyższej szkole ciążącego zadania, t. j. że oprócz wykształcania młodzieży w zawodzie rolniczym, będzie mógł bezpośrednio oddziaływać na gospodarstwo krajowe. Na środkach po temu nie brak.

Znakomicie dobrane kolegium nauczycielskie, łączące w sobie wiedzę teoretyczną i praktykę; zbiory naukowe; biblioteka; obszerny nowo wybudowany gmach szkolny z potrzebnemi laboratoryami; pola doświadczalne, wreszcie folwark we własnym zarządzie będący; oto środki, któremi zakład dublański dysponuje i którymi zdziałać może nadzwyczaj wiele dobrego.

Oddziaływanie wprost na rolnictwo odbywać się wprawdzie może dosyć skutecznie przez jak najczęstsze stykanie się sił nauczycielskich z ogółem rolników na posiedzeniach Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego i na zgromadzeniach oddziałowych, przez zwiedzanie poszczególnych gospodarstw, dawanie wyjaśnień, rad fachowych i t. p., ale najskuteczniejszym ku osiągnięciu tego celu środkiem może być tylko osobna publikacya, przez szkołę corocznie wydawana, a któraby oprócz wiadomości o zakładach dublańskich, oprócz dat statystycznych, obejmowała wyniki doświadczeń i badań w laboratoryach, na folwarku i na polach doświadczalnych, w ogóle to wszystko z prac profesorów, co szersze koła rolnicze obchodzić a na praktykę gospodarską oddziaływać może.

Zamiar wydawania podobnej publikacyi poruszanym był już dawniej przez profesorów dublańskich, których też staraniom należy przypisać, że komisya gospodarstwa krajowego wzięła pod obrady sprawę roczników szkół rolniczych i postanowiła wreszcie przedłożenie pozytywnego wniosku, ażeby Sejm krajowy uchwalił wydawanie takich roczników. Dnia 11 stycznia 1888 roku zapadła przychylna w Sejmie uchwała i zaraz potem postanowiono zabrać się do przygotowywania materyałów, ażeby rocznik mógł wyjść jak najrychlej.

Z powodów już po części na wstępie nadmienionych, mianowicie: że szkoły dublańskie nie są w kraju o tyle znane, jak na to zasługiwały i zasługują; że w ostatnich czasach organizacya i urządzenie dublańskich szkół rolniczych, głównie wyższej szkoły rolniczej uległy zmianom zasadniczym; że wreszcie o powstaniu szkoły rolniczej w Dublanach, o trudnościach, jakie Towarzystwo gospodarskie zwalczać musiało mało kto wie, gdyż inicyatorowie i twórcy szkoły już się minęli, — postanowiło kolegium, ażeby w tomie pierwszym, oprócz prac członków grona nauczycielskiego, podane było nietylko opisanie ostatniego okresu, okresu przekształcenia i obecnego stanu szkoły dublańskiej, ale także historya jej powstania i istnienia od chwili założenia.

Następne tomy będą obejmowały wprawdzie także wiadomości o stanie szkoły, o zmianach w niej zaszłych i tp., ale główną przeważającą częścią będą wtedy zajmowały prace, ogół rolników obchodzące, mianowicie:

a) Sprawozdanie z najnowszych nabytków wiedzy, tak praktycznej jak teoretycznej, z dziedziny rolnictwa, hodowli zwierząt i administracyi wiejskiej.

b) Prace wykonane w laboratoryach szkoły, na polu doświadczalnem i t. d. o ile praktyki dotyczą i w rzeczonych kołach praktycznych rolników budzić mogą interes.

c) Sprawozdania z doświadczeń i spostrzeżeń rolniczych na folwarku szkoły.

d) Sprawozdania z podróży naukowych i studyów specyalnych profesorów.

e) Ważniejsze prace uczniów z konwersatoryów.

Z powyżej zakreślonego planu przyszłych tomów widzimy, że roczniki nietylko będą dawały obraz postępu wiedzy rolniczej w ogóle, nietylko mogą być wielce pouczające dla praktyków, ale zarazem będą dawały dokładny obraz działalności naukowej w szkole.

Z uznaniem podnosimy, że kolegium profesorskie postanowiło umieszczanie ważniejszych prac uczniów; będzie to zachętą do poważniejszej pracy a razem przygotowaniem i zachętą do działalności literackiej, która jak dotąd, pozostawia u nas bardzo wiele do życzenia. Starsze pokolenie rolników, kształcone przeważnie empirycznie, ma zdecydowaną awersyę do pióra, nie chce i nie może pojąć, że udzielanie szerszym kołom spostrzeżeń własnych i doświadczeń porobionych w gospodarstwach, na polu i folwarku, jest jednym z najpotężniejszych środków krzewienia wiedzy rolniczej i podnoszenia gospodarstwa krajowego. Młodsze pokolenie już nie jest tak odporne i mamy uzasadnioną nadzieję, że usiłowania profesorów, czynnych w konwersatoryach, uwieńczone zostaną skutkiem, który musi wywrzeć na nasze gospodarstwo wpływ dodatni.

Jak już nadmieniliśmy, zamierzało kolegium wydać pierwszy tom Rocznika jak najrychlej, niezwłocznie też po zapadłej uchwale zajęło się zgromadzeniem i przygotowywaniem materyału. Redakcyę ogólną objął profesor dr. Juliusz Au, wydawnictwa zaś podjęła się firma księgarska Gubrynowicz i Schmidt.

Nie przyszło jednak tak rychło do wydania Rocznika, jak się spodziewano. Dr. Au, który oprócz redakcyi przyjął na siebie niezawodnie najtrudniejsze, najżmudniejsze i z natury rzeczy najobszerniejsze wypracowanie: Historyę szkoły i jej opis — zachorował niebezpiecznie. Choroba trwała kilka miesięcy, a gdy pracę przez niego rozpoczętą, opierającą się na stosach przewertowanych aktów i różnych pism, częściowo już powykończaną, kto inny nie mógł a nawet ze względu na postąpioną pracę, nawetby nie chciał obejmować, przeto wydanie Rocznika spóźniło się o rok, co bynajmniej dziełu teraz wydanemu nie odejmuje wartości.

Zastanowmy się teraz nad wydanym pierwszym tomem „Roczników krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach". Treść tego tomu obejmującego 303 stronnic druku i ozdobionego trzema rycinami (Widok gmachu szkolnego, plan tegoż i aparat do mechanicznej analizy ziemi) jest następująca:

Historya krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Napisał dr. Juliusz Au.

Organizacya krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach przez dra. Juliusza Aua (Zasady ogólne organizacyi szkoły i program szkoły).

Pogląd na stan obecny krajowych zakładów naukowych rolniczych w Dublanach przez dra. Juliusza Aua (Pomieszczenie i warunki życia; stan środków naukowych; stan osobowy; statystyka i kronika wyższej szkoły rolniczej; kurs gorzelniczy; niższa szkoła rolnicza; zakończenie).

Sprawozdanie z prac wykonanych na polu doświadczalnem w Dublanach. Napisał Władysław Lubomęski.

Stacya kontroli nasion w Dublanach. Napisał dr. Emil Godlewski.

Stadnina rządowa w Radowcach. Napisał Zygmunt Kahane.

Nowy aparat do mechanicznej analizy ziemi, skonstruowany w laboratoryum chemicznem w Dublanach. Napisał Piotr Manasterski.

(D. c. n.)

Wiadomości z Oddziałów.

Odział brzozowski na walnem Zgromadzeniu dnia 14 maja wybrał na 3 lata: Przewodniczącym p. Jana Kantego Dydyńskiego, zastępcą tegoż p. Jana Obsta — członkami Rady pp. Konstantego Bobczyńskiego, Kazimierza Ostaszewskiego, hr. Alberta Starzyńskiego i X. Gabryela Sałustowicza. *J. G.*

Wystawa rolnicza niemiecka we Wrocławiu.

Niedawno zawiązane ogólne niemieckie Towarzystwo rolnicze urządza we Wrocławiu przy sposobności trzeciego wędrownego Zgromadzenia wielką wystawę w dniach od 7 do 11 czerwca 1888. Najważniejszym oddziałem, można powiedzieć głównym przedmiotem tejże będzie wystawa zwierząt domowych, mianowicie bydła rogatego, koni, owiec, świń i drobiu pierzastego.

Wezwania rozesłane w swoim czasie, dały niespodziewanie świetne rezultaty, udział bowiem będzie nadzwyczajny. O ile dotąd zestawiono zgłoszenia, ilość wystawionych zwierząt doszła 3448 sztuk (bez drobiu), mianowicie 324 koni, 1160 bydła, 1457 owiec i 507 świń.

Udział niemieckich krajów nie jest równy. Najwięcej dostawia Szląsk, bo 1677 sztuk, w tem 190 koni, 686 bydła rogatego, 714 owiec, 87 świń. Z innych krajów zgłosiło: Poznańskie 237 sztuk, Saksonia 203, Pomerania 157, Prusy zachodnie 156, Prusy wschodnie 155, Hannower 152, Prowincya saska 143, Brandenburg 151, Szlezwig-Holsztyn 115, Meklenburg 84, Bawarya 52, Oldenburg 49, Brunszwig 46, Hessya 29, Sasko-Koburg-Gotha 14, Würtemberg 4; oprócz tego zgłosiły Austro-Węgry 24 konie użytkowe.

Z Badenii nic nie zgłoszono, chociaż pierwotnie zamierzano wystawić 60 sztuk Simmenthalerów.

Z bydła rogatego należy do bydła górskiego 254 sztuk, nizinnego 794 sztuk, innych zawodów 17, Shorthornów 59, wołów pociągowych 36. Co do Shorthornów, z tych zgłosił Szląsk 30 sztuk, Schleswig-Holstein 26, Pomerania 3. Z Poznańskiego ma być 35 sztuk nizinnych.

Ze zgłoszonych owiec należy do Merynosów 1029, do mięsnych owiec angielskich 42 sztuk. Z Poznańskiego będzie 126 sztuk Merynosów.

O świniach niemamy szczegółów; z Poznańskiego ma być 12 sztuk.

Z powyższego widać, że wystawa zwierząt przewyższy frankfurtską, która uchodziła dotąd za jedną z najświetniejszych. Stosunek jednej do drugiej przedstawia się następująco:

	Frankfurt 1887.	Wrocław 1888.
Koni	216 sztuk	324 sztuk
Bydła	823 „	1160 „
Owiec	535 „	1547 „
Swiń	185 „	507 „
	1059 „	3448 „

Na wystawie tej będą zgromadzone najróżniejsze rasy i zawody i to z pewnością w okazach wzorowych, dla gospodarzy więc, dla hodowców, będzie to sposobność nadzwyczaj dogodna do obznajomienia się z różnemi formami i odmianami nietylko koni, bydła owiec i świń, ale również z rasami kur, kaczek, gęsi, gołębi i t. p.

Wiadomości bieżące.

Produkcya nabiałowa w Szwajcaryi. Roczna produkcya mleka w Szwajcaryi dochodzi do 17 milionów hektolitrów i przedstawia wartość 183 milionów franków. Prawie połowa całkowitej produkcyi zużywa się na wyrób serów i mleka skondensowanego, czterdzieści procent idzie na potrzeby miejscowej ludności. W górach jest obecnie około 3000 zakładów, wyrabiających sery, a 2600 fabryk, urządzonych na większą skalę, funkcyonuje przez cały rok w dolinach, po wsiach i w miastach. Podług najświeższych obliczeń, ma być w Szwajcaryi przeszło 600 000 krów i około 500 000 kóz.

Wina owocowe w Niemczech wyrabiane bywają w coraz większych ilościach i coraz doskonalszym jest wyrób, prowadzony nietylko przez gospodarzy wiejskich, ale, jak np. we Frankfurcie n. m. w osobnych prawdziwych fabrykach. Jedna z takich fabryk przerabia rocznie około 400 wagonów różnych owoców; to samo do południowych Niemiec sprowadzają ogromne ilości owoców, które, prawie wyłącznie jabłka, pochodzą z Austryi. Kolosalny wywóz owoców moszczowych z Austryi, jaki się w ostatnich latach zaczął rozwijać, zwrócił uwagę c. k. karyntyjskiego Towarzystwa rolniczego na ważność hodowli owoców względnie wina owocowego, które też postanowiło już praktykującego ucznia szkoły niższej rolniczej wysłać do Frankfurtu, ażeby się dokładnie nauczył wyrobu jabłecznika i innych napojów.

Szkoła gospodyń wiejskich. W „Kuryerze rolniczym“ z 26 kwietnia b. r. wychodzącym z „Gazetą rolniczą“ znajdujemy następującą wiadomość: W Zazulińcach pow. berdyczowskim majątku p. Gr. otworzona została praktyczna szkoła gospodyń wiejskich. Szkoła ta liczy już 10 uczennic. Na utrzymanie jej udzielona zapomoga od skarbu 1200 rs. — Z tego widać, że nawet w Rosyi uznaje Rząd potrzebę takiej szkoły, popierając ją datkiem 1200 rs. pomimo, że jest w rękach prywatnych. Niema wątpliwości, że gdyby u nas znalazł się kto z dobrą wolą i wziął się do urządzenia takiej szkoły, znalazłby poparcie ze strony Towarzystwa gospodarskiego a pomoc od rządu i Wydziału krajowego.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów dnia 26. maja 1888.

Obroty w handlu zbożowym niezdołały się dotąd ożywić — producenci zachowują się wyczekująco — odbiorcy biernie — Usposobienie żyta i pszenicy w celnych jakościach nieco przychylniejsze.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·25	do	6·75
Żyto gotowe	4·30	„	4·80
Owies obroczny	4·30	„	4·75
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak	9·—	„	9·50
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. loco stacya koleji	24·75	„	25·—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

OGŁOSZENIA.

Koncesyonowane

biuro informacyjne

w Krakowie ulica Jagiellońska L. 11

załatwia:

wszelkie interesa **publiczne, prywatne** i **finansowe** a w szczególności: wyrabia **pożyczki** hipoteczne i wekslowe, pośredniczy w **kupnie** i **sprzedaży** dóbr ziemskich, will, realności, kamienic, lasów, gruntów, parceli i t. p., **wyrabia posady wszelkiego rodzaju** i dostarcza buchalterów, subjektów, guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biuro otwarte codziennie od 9—12 rano i od 3—6 po południu.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak naprzystępniej.

Na wszelkie korespondencye odpowiada się odwrotną pocztą.

Z powodu zmiany systemu gospodarstwa łąkowego są

dwie żniwiarki lekkie

nowego systemu (Johnsona)

w zupełnie dobrym stanie do pozbycia po bardzo przystępnej cenie.

Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w **Sledziejowicach** p. **Wieliczka.** 8-8

KAWA

Santos, czysta w smaku	4	złr.	90	ct.
Guatemala, mocna, piękna	5	„	50	„
Cuba, bardzo mocna, przednia	6	„	—	
Jawa, żółta, łagodna	6	„	10	„
Ceylon, bardzo mocna, bardzo przednia	6	„	30	„
Portorico-Perl, bardzo mocna, najprzedniejsza	6	„	50	„

Za $4^3/_4$ kilo netto, franco, nieoclona (cło około 25 cent za $^1/_2$ kilo).

Cenniki franko. — Rzetelna obsługa. 5—6

Robt. Kap-her, Hamburg

najstarszy handel wysełkowy w Hamburgu.

Do sprzedania

OGIER

perszeron czysty po importowanych rodzicach, lat 2, miary 16-te górą, silny, bez wady. — Bliższą wiadomość udzieli zarząd dóbr **Rakowa p. Wojutycze.** 3-3

Pumpen

aller Arten für häusliche und öffentl. Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

Neuheit: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren

Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

Waagen

neuester, verbesserter Constructionen.

Decimal- Centesimal- u. Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen f. Hausgebrauch, Viehwaagen.

Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrikation.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse 14.** Kataloge gratis und franco.

Zu beziehen durch alle resp. Maschinen-, Eisenwaaren- etc. Handlungen, technischen und Wasserleitungs-Geschäfte, Brunnenbau-Unternehmer etc. Man verlange ausdrücklich **Garvens' inoxydirte Pumpen, resp. Garvens' Waagen.**

9—12

Carbolineum Avenarius

najtańsza powłoka barwy brunatnawej, chroni trwale wszelkie drewniane przedmioty i narzędzia, które wystawione bywają na wpływ atmosfery, jak: magazyny, szopy, dachy gątowe, werandy, sztachety, bramy i drzwi, wozy i narzędzia rolnicze, sluzy młyńskie i groblowe, ścieki wodne, poręcze mostowe i t. p. Chroni je przed gniciem, butwieniem i przed grzybem.

Próbne, około 5 kilowe flaszki, franko do każdej stacyi spocztowej po 1 złr. 80 ct. Prospekty i tabelki probkowe posełamy gratis i franko.

Przed naśladowaniami przestrzegamy!

Carbolineum Fabrik Amstetten

Avenarius & Schranzhofer

Wien III. Hauptstrasse 84. 4—14

Dobra rada złota warta! W zdaniu tém tkwiącą prawdę poznajemy szczególnie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle **serdecznych** podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjaciel chorych.“ W książeczce téj opisaną jest obszernie pewna ilość **najlepszych i doświadczonych środków domowych** i zarazem nadrukowane są doniesienia **szczęśliwie wyleczonych, stwierdzające** wymownie, że bardzo często **wystarczają pojedyńcze środki domowe** do wyleczenia w krótkim czasie chorób, uważanych czasem za **nieuleczalne.** Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z **ciężkiéj słabości;** nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie **za pomocą korespondentki** z Richtera księgarni nakładowéj **w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorych“. Przy pomocy téj zajmującéj książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie **żadnych kosztów.**

Oryginalna amerykańska 4-6

kosiarka darniowa Philadelphia,



widła do siana, gnoju i buraków, łopaty stalowe, ryskale, szczotki z drutu stalowego.

GUSTAW STIFTER

Wien I. Eschenbachgasse 10.

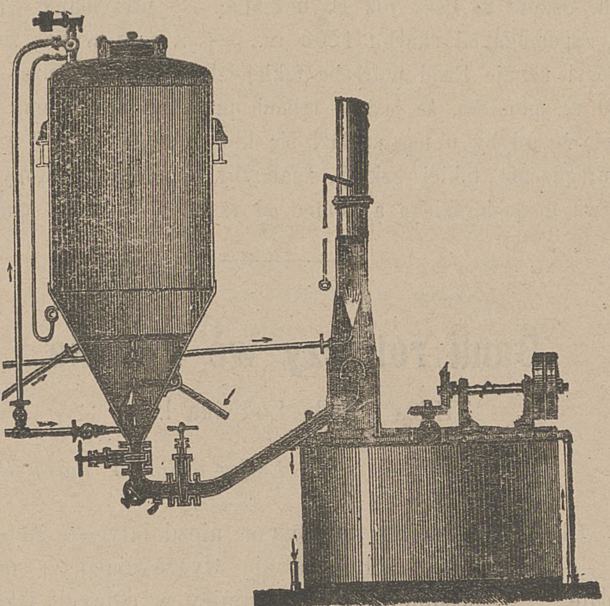
Łubin żółty

nasienie świeże i pewne 10 10

jeden korzec czyli **100 kilo** z workiem **6 złr.** — poleca

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni.



Fabryka 4—26

aparatów gorzelnianych i maszyn

JANA OCHSNER

w Białej koło Bielic

poleca się do rekonstrukcyi wszelkich aparatów gorzelnianych ażeby niemi można było wprost z zacieru wyrabiać przedni spirytus konsumcyjny 94 procentowy.

Poleca się też powyższy zakład do budowy kompletnych zakładów gorzelnianych z maszynowem urządzeniem najnowszego systemu i dostarcza kotły parowe każdej konstrukcyi, parniki Henze'go, rezerwoary na spirytus i zwraca uwagę przedewszystkiem na aparata parowe do parzenia karmy, w których kartofle, buraki i t. p., za pomocą żelaznego wysoko naciskowego parnika przerabiają się na odwar podobny, jaki się otrzymuje w gorzelniach. Aparaty rzeczone są obecnie tam, gdzie nie ma gorzelni, dla każdego właściciela większej obory nieocenione, z powodu przysposabiania dobrej karmy, a tem samem obfitego podoju.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.